

Andrzej Misiorowski

Hotel "Bristol" w Warszawie - granice kompromisu w konserwacji architektury

Ochrona Zabytków 38/3-4 (150-151), 320-321

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sprawozdania z prowadzonych prac konserwatorskich w poszczególnych województwach ukazują się w *Kronice „Ochrony Zabytków”* sporadycznie. Jest to dowodem braku zrozumienia przez wojewódzką służbę konserwatorską konieczności regularnego zamieszczania sprawozdań na naszych łamach.

„Ochrona Zabytków” jest jedynym, fachowym periodykiem w tym zakresie na terenie całego kraju. Wysyłamy nasz kwartalnik m. in. do zagranicznych ośrodków konserwatorskich. Uważamy, że zwłaszcza z tego tytułu ciąży na wojewódzkiej służbie konserwatorskiej obowiązek nadsyłania do druku sprawozdań ze swojej działalności, aby ukazywać w ten sposób dorobek w zakresie ochrony i konserwacji zabytków w Polsce.

Nikt nie neguje dobrze pojętego patriotyzmu lokalnego, wyrażającego się m. in. poprzez drukowanie sprawozdań w regionalnych, miejscowych periodykach*. Nasuwa się jednak pytanie, czy trafią one do odbiorców zagranicznych? Zachowanie ciągłości w drukowaniu sprawozdań w fachowym kwartalniku, jakim jest „Ochrona Zabytków”, daje rękojmię – przy należytych i pełnym ich udokumentowaniu – wyrobienia sobie poglądu na działalność służby konserwatorskiej. Co więcej, regularne odnotowywanie tych wydarzeń w *Kronice* daje możliwość bardziej szczegółowego ich opracowania, a przede wszystkim opatrzenia ilustracjami. Uzupełnianie zaś powstałych luk, czasem wieloletnich, wymaga z reguły opracowań skróto-

wych, niejednokrotnie pozbawionych ilustracji ze względu na zbyt obszerny materiał. Wówczas pozostaje jedno wyjście – opublikować swoją kronikę konserwatorską w formie książkowej, co sprzeczne jest z założeniami *Kroniki*, która pragnie informować za interesowane środowiska na bieżąco i zarazem dokumentować wydarzenia konserwatorskie. Należy pamiętać, że w służbie konserwatorskiej zmieniają się ludzie, którzy biorą żywy, bezpośredni udział w ochronie i konserwacji zabytków. Notatki, dokumentacje, pisma urzędowe podlegają różnym destrukcyjnym działaniom, giną niekiedy lub ulegają rozproszeniu. Dla historii konserwatorstwa w Polsce jest obojętne czy autorem sprawozdań jest wojewódzki konserwator zabytków, czy też upoważniony pracownik merytoryczny Biura Badań i Dokumentacji Zabytków, natomiast zamieszczanie sprawozdań drukowanych w periodykach regionalnych wymaga później specjalnej kwerendy, z reguły pracochłonnej, co absolutnie nie ułatwia sporządzenia kompleksowej oceny działań w ochronie i konserwacji zabytków na terenie całego kraju.

Przy tej okazji należy sobie uświadomić, że na 49 województw jedynie 18 zamieszczało swe sprawozdania z prac konserwatorskich w *Kronice „Ochrony Zabytków”*, a mianowicie: Warszawa – do 1979 r. włącznie, Białą Podlaską – 1977, Katowice – 1983, Koszalin – 1977, Krosno – 1982, Lublin m. – 1973, Łomża – 1983, Olsztyn – 1982, Opole –

1982, Piła – 1982, Sieradz – 1977, Skierniewice – 1983, Słupsk – 1978, Tarnobrzeg – 1983, Tarnów – 1977, Wałbrzych – 1977, Włocławek – 1979, Wrocław – 1978.

Pozostałe, nie wymienione tutaj województwa wypadają nam jedynie zaprosić do regularnego zamieszczania sprawozdań w *Kronice*, aby nie było „białych plam” na mapie ochrony i konserwacji zabytków w Polsce.

Marian Paździór

* Dla przykładu podajemy niektóre ze sprawozdań: *Prace konserwatorskie na terenie województwa wrocławskiego w latach 1945–1968*, praca zbiorowa, Wrocław 1970; J. Skibińska, *Prace konserwatorskie przy zabytkach ruchomych województwa wrocławskiego w latach 1967–1969*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, t. 9, Wrocław 1973; *Prace konserwatorskie na terenie województwa wrocławskiego w latach 1969–1973*, praca zbiorowa, Wrocław 1976; Cz. Betlejewska, *Ochrona i konserwacja zabytków województwa gdańskiego w 1975 r.*, „Gdański Rocznik Muzealny”, I, Gdańsk 1976; K. Bastowska, *Sprawozdanie z prac konserwatorskich w województwie koszalińskim za 1981 rok* oraz Z. Daczkowski, *Sprawozdanie z prac konserwatorskich w województwie śląskim za 1981 rok* – to ostatnie bardzo skrócone i pozbawione zupełnie ilustracji, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne”, t. 12, Koszalin 1982.

HOTEL „BRISTOL” W WARSZAWIE – GRANICE KOMPROMISU W KONSERWACJI ARCHITEKTURY

Dnia 20 lutego 1985 r. odbyło się kolejne z serii spotkań organizowanych przez Oddział Warszawski Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Tym razem było to spotkanie z autorem projektu remontu i modernizacji hotelu „Bristol” w Warszawie – arch. Waldemarem Hincem, który zapoznał uczestników spotkania z koncepcją rozwiązań architektonicznych i funkcjonalnych tego zabytku. Tak aktualny temat związany z budowlą wrosła w tradycję warszawską i szczególnie ekscytowaną na Trakcie Królewskim wywołała zrozumiałe zainteresowanie i przyciągnęła licznych członków Stowarzyszenia, a także przedstawicieli Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Stowarzyszenia Historyków Sztuki i prasy, zajmujących się problematyką warszawską i konserwatorską.

Spotkanie, w którym uczestniczył także stołeczny konserwator zabytków, miało żywy przebieg i większą jego część zajęła dyskusja z autorem. Liczne były głosy polemiczne, krytykujące z pozycji konserwatorskich prezentowane rozwiązania funkcjonalno-przestrzenne.

Najważniejsze zarzuty dotyczyły proponowanych rozwiązań parteru, gdzie w dążeniu do powiększenia hallu koncepcja przewiduje likwidację pierwotnego i zachowanego ciągu sklepowego od strony Krakowskiego Przedmieścia. Zachowała się znaczna część wystroju wewnątrz tych pomieszczeń, a nawet stolarka okienna i drzwiowa. Te nieduże sklepy, obsługujące jeszcze do niedawna zarówno gości hotelowych, jak i spacerujących Krakowskim Przedmieściem przechodniów, stanowią chyba jedyny już dziś w Polsce przykład rozwiązań usług towarzyszących hotelowi z pierwszych lat naszego stulecia. Do niedawna atmosfera tych sklepów, towarzysząca hotelowi o najwyższym standardzie, wyróżniała je spośród szablonowych rozwiązań „usług dla gości” wprowadzanych w Hiltonach, Novotelach czy Sheratonach.

W słusznym dążeniu do nadania hotelowi „Bristol” najwyższego komfortu, autor zaproponował też likwidację dostępnej z zewnątrz kawiarni od strony ul. Karowej i wprowadzenia tam

sklepu dewizowego. Taka zmiana w jaskrawy sposób narusza tradycje tej części budynku. Obie zmiany w sposób bezceremonialny powodują unicestwienie, w tak wrośniętej w tradycję warszawskie budowli, niepowtarzalnego nastroju i klimatu historycznego hotelu. Inne rozwiązania, a w tym uszanowanie większości wystroju wewnątrz i elewacji, nie będą w stanie tego klimatu podtrzymać.

Konkluzją, do której doszli (niemal wszyscy) uczestnicy spotkania, jest, że zbyt dalekie ustępstwa na rzecz tzw. współczesnych trendów w budownictwie hotelowym w wypadku hotelu „Bristol” mogą doprowadzić zarówno do likwidacji niektórych wartości zabytkowych tej budowli, jak – co nie mniej ważne – do zatracenia tych walorów hotelu, jakie mogą być szczególnie atrakcyjne dla przybyszów i gości hotelowych. Takich walorów, których nie ma we współczesnych, zimnych i sterylnie skomputeryzowanych gmachach hotelowych.

Jak wyjaśnił autor projektu, rozwiązania części recepcyjnej hotelu zostały opracowane na podstawie

współczesnych wymogów technologii hotelarskiej. I pomimo, że dyskusja na spotkaniu dotyczyła tylko incydentalnego przypadku hotelu „Bristol”, nasuwają się szersze refleksje. Nie należą do rzadkości naciski użytkownika (inwestora, właściciela, dysponenta, władzy terenowej itp.), aby rewaloryzowany czy adaptowany zabytek spełniał tzw. współczesne wymogi technologiczne i funkcjonalne, nawet kosztem rzeczywistych wartości zabytkowych. Niestety bardzo często można zauważyć zbyt daleko idące ustępstwa architektów, a nawet służby konserwatorskiej, co w wypadku „Bristolu” też miało miejsce. Argumentem za taką konformistyczną postawą jest często obawa, że zbyt daleko posunięta nieustępliwość w ochronie zabytku spowoduje rezygnację „fundatora” z zamierzenia i zabytek pozostanie bez opieki i użytkowania, a więc narażony na zniszczenie w większym stopniu, niż w wypadku nawet daleko idącej adaptacji i dewastacji w ramach remontu.

Jest bezsporne, że budowle zabytkowe pozostawione bez użytkowania giną, ale z kolei źle dobrany program użytkowy i zbyt daleko idące ustępstwa wobec żądań użytkownika niszczą zabytek w stopniu niekiedy tak wielkim, że właściwie – korzystając z prawa krytyka do daleko idących porównań – przypominają już tylko skorupkę od jajka, ale całkowicie pozba-

wioną tego, co jest istotą jajka, tj. wnętrza. Niestety, poza wąskim gronem profesjonalistów (a i to nie wszystkich) w większości społeczeństwa, a również i na stanowiskach decyzyjnych, pojęcie zabytku łączy się niemal tylko ze „skorupką”, tzn. z wyglądem zewnętrznym. Przypuszczalnie stąd bierze się brutalne traktowanie budowli składających się na większe zespoły przy okazji tzw. rewaloryzacji miast zabytkowych. Głośne, choć wstydliwie skromnie publikowane problemy rozbijania, rozkradania, wyrzucania itp. pięknych fragmentów wystroju wnętrz kamienic krakowskich (i nie tylko krakowskich), jak: piec, posadzki, odrzwia, boazerie, witraże itp., są tego jaskrawym dowodem. Jeszcze większym barbarzyństwem w stosunku do zabytków jest gwałcenie historycznych układów pomieszczeń, komponowanych przecież w historii świadomie, z uwzględnieniem ich proporcji, nastroju, wyrazu i logiki funkcjonalnej, odpowiednio do obyczajowości, stylu życia i pracy mieszkańców, którym służyły. Włączanie na siłę nowych układów w miarę „modernizacji” jest robione rzekomo na „zamówienie społeczne”. Efekt takiej działalności jest dziś niemal martwe stare miasto w Zamościu, systematycznie dewastowany Kraków czy będąca teatralną dekoracją elewacja Teatru Wielkiego w Warszawie, gdzie za piękną zabytkową fasadą w ogro-

miej dysharmonii jest rzekomo nowoczesne wnętrze.

Autorowi projektu rewaloryzacji (bo, mimo nieporozumień, jakie towarzyszą temu terminowi – tu chyba jest on właściwy) hotelu „Bristol” udało się ochronić przed propozycjami „modernizacyjnymi” sporo wartościowych elementów, m. in. historyczne apartamenty, niektóre znane pomieszczenia recepcyjne i gastronomiczne. Te pomieszczenia zachowują swoje historyczne ukształtowanie i charakter, choć należy się liczyć z tym, że skompletowanie odpowiedniego wyposażenia i umebłowania oraz tego wszystkiego, co stanowi o nastroju wnętrza (firanki, portiere, armatura, bibeloty, obicia tapicerskie itp.), będzie sprawą trudną i bardzo kosztowną.

Jak wynika z przedstawionego wyżej przebiegu dyskusji, zasięg myślenia konserwatorskiego wybiega daleko poza problematykę „elewacyjną” i technologiczną. Dobrze się stało, że dyskusję podjęto w momencie, gdy powstała dopiero koncepcja. Stanowisko generalnego projektanta zajęte na zakończenie dyskusji, jak i formalna wypowiedź stołecznego konserwatora zabytków pozwalają mieć nadzieję, że postulaty konserwatorskie zostaną w dalszym toku projektowania (a więc i realizacji) uwzględnione, a unikatowy charakter zabytku zostanie utrzymany.

Andrzej Misorowski

ARCHITEKTONICZNA ODNOWA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO NA WAWELU 1905–1985

W dniach 14 i 15 maja 1985 r. w krakowskiej siedzibie Polskiej Akademii Nauk odbyła się Ogólnopolska Sesja Naukowa poświęcona „Architektonicznej odnowie Zamku Królewskiego na Wawelu 1905–1985”, zorganizowana staraniem Komisji Architektury i Urbanistyki PAN, Oddz. w Krakowie, dla uczczenia osiemdziesięciolecia działalności Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego. Obrady nie miały jednakże nic z jubileuszowej celebracji, a jedyną aluzją do rocznicowego charakteru sesji były medale pamiątkowe autorstwa B. Chromego, wręczone w czasie jej trwania ludziom zasłużonym w dziele odnowienia Wawelu.

Cel sesji określił jednoznacznie przewodniczący KUiA i dyrektor Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego w jednej osobie prof. dr hab. arch. T. Przemysław Szafer w wywiadzie udzielonym dziennikarce krakowskiej gazety mówiąc, że nie czas świętować jubileusze, Wawel trzeba ratować. Nie precyzował co prawda o jakie niebezpieczeństwa grożące Wawelowi chodzi, nie miał chyba na myśli wyłącznie zagrożeń wynikających z katastrofalnej sytuacji ekologicznej Krakowa, bo te są powszechnie znane. Natomiast czytelną okolicznością intencją zawierał niezwykle bogaty program obrad dwudniowej sesji, przewidujący wygłoszenie aż 30 referatów (!), których szeroki za-

kres tematyczny obejmował całokształt problematyki związanej z dziejami odnowy Wawelu w minionym stuleciu. Znalazło się w nich miejsce na historię ewolucji koncepcji teoretycznych i wcielanych w życie metod praktycznych odnowienia Wawelu, na pogłębioną refleksję o fantazjach architektonicznych Stanisława Wyspiańskiego i Stanisława Szukalskiego, na prezentację współczesnych propozycji projektowych i realizacji budowlano-konserwatorskich, dokończeni i zamysłów badawczych, a także na rozważania o problemach inwazji turystycznej i sposobach jej rozładowania, na zaprawione nutką nostalgii wspomnienia o ludziach, którzy odeszli, i minionych zdarzeniach czy osobiste impresje o wyraźnie filozoficznym podtekście. Nad salą obrad dominował imponujący model wzgórza zamkowego, będący wiernym wizerunkiem Wawelu z końca XVIII w., z czasów przed austriacką dewastacją, którego kształt odtworzono na podstawie wyników wieloletnich badań ikonograficznych i archiwalnych.

Czy więc sesję wawelską uznać można za w pełni udaną, cele założone przez organizatorów za osiągnięte, a oczekiwania uczestników za spełnione? Myślę, że przynajmniej część z nich opuszczała salę obrad z uczuciem niejakiego zawodu. Pozytywna na ogół ocena sesji nie powinna przesłonić pewnych niedostat-

ków, pozostawiających margines wystarcający dla wysnuć kilku krytycznych refleksji. Przede wszystkim zastrzeżenia budzi sprawa mechanicznego limitowania czasu przeznaczanego na wygłoszenie poszczególnego referatu. Przydzielenie 15 minut wszystkim prelegentom, bez względu na tematyczny zakres referatu oraz wagę poruszanych w nim problemów – to chyba zbyt daleko posunięty egalitaryzm. Pozostawienie kwadransu na przekazanie pełnej relacji o pracach konserwatorskich na Wawelu w latach 1905–1985, wraz z krytyczną ich oceną, a tej słuchacze mieli prawo oczekiwać zważywszy kompetencje autora referatu (J. Frazik), stawało go przed zadaniem niewykonalnym. Nieobecność prof. A. Majewskiego, spowodowana chorobą, nie powinna pozbawić uczestników sesji możliwości wysłuchania – np. za pośrednictwem lektora – jego referatu poświęconego omówieniu prac konserwatorskich prowadzonych w ciągu ostatnich 36 lat (1947–1983); referat stanowił zapewne podsumowanie dokończeni autora, stojącego w tym okresie na czele Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego. Zabrakło autorskiego komentarza do osiągnięć i porażek w działaniach konserwatorskich na Wawelu, co zubożyło dyskusję, w której problematyka związana z polemyczną oceną ostatnich dziesięcioleci nie znalazła wyraźniejszego odbicia.